

Lista nietykalnych

Krzysztof Gottesman

Przez dobre kilka miesięcy toczyła się w ubiegłym roku w parlamencie, gazetach oraz Internecie debata na temat ustanowienia roku 2013 Rokiem Powstania Styczniowego. Jak się zakończyła, wszyscy wiemy. Ważniejsze, że pociągnęła za sobą dyskusję, ile przeszłości jest w teraźniejszości i w jakim stopniu ta obecność ma autentyczny, a w jakim fasadowy charakter.

Kilka miesięcy temu sensacją dnia okazała się informacja, że rzecznik Sojuszu Lewicy Demokratycznej nie znał dat ważnych wydarzeń historycznych. Nic nadzwyczajnego. Nie on jeden. Co rusz politycy, artyści, celebryci wcale nie najniższego rzędu przyłapywani są na podobnej indolencji. Każdy, kto, tak jak ja, miał do czynienia z młodzieżą szkolną czy akademicką, może przytoczyć dziesiątki anegdot z klasówek, kolokwii, odpowiedzi i egzaminów uczniów i studentów porażających swo-

ją niewiedzą na temat naszej najnowszej historii. Nikt ich nie nauczył, kim był, powiedzmy, Adam Doboszyński czy rotmistrz Witold Pilecki. Potwierdzają to w szerszym wymiarze wyniki badań demoskopijnych. W 2010 roku okazało się, że niemal jedna trzecia Polaków nie wie, kto jest odpowiedzialny za mord katyński. Półtora roku temu sondaż TNS OBOP pokazał, że blisko 60 proc. dorosłych Polaków nie potrafi powiedzieć, kiedy wybuchło Powstanie Warszawskie. O Powstanie Styczniowe strach nawet pytać...

W 1918 roku w Polsce żyło jeszcze 3700 powstańców ze stycznia 1863 roku. Od pierwszych dni odrodzonej Rzeczypospolitej otoczeni byli czcią i opieką. Mój ojciec – rocznik 1918 – z przejęciem opowiadał, jak na ulicach Lwowa on i jego koledzy do gimnazjalnych czapek salutowali mocno starszym panom w rozpoznawalnych przez wszystkich granatowych mundurach. Był to wynik nie tylko atmosfery panującej w domu, powszechnej radości z odzyskanej po ponad stu latach niepodległości, przeczytanych



► Weterani Powstania Styczniowego byli w przedwojennej Polsce darzeni ogromnym szacunkiem – na zdjęciu podczas spotkania z uczniami zorganizowanego przez Rodzinę Wojskową; widoczni m.in. weterani Maria Fabianowska, Wiktor Malewski (siedzi pierwszy lewej), Mamert Wandali (siedzi drugi z lewej); 21 stycznia 1935 roku

książek. Styczniowi powstańcy cieszyli się również „urzędowym szacunkiem”, który ten społeczny wspierał, uzupełniał, ale i wspomagał – dostali od państwa odznaczenia, renty, opiekę lekarską, mundury, powstały dla nich specjalne domy opieki. Żadna uroczystość państwowa – szczególnie z udziałem młodzieży – nie odbywała się bez ich obecności. Wyjątkowy był ich kult w wojsku. Nie było w II Rzeczypospolitej siły politycznej, liczącego się środowiska, które by to kwestionowały.

Po 1945 roku, aż do dzisiaj, w Polsce nikomu nie udało się stworzyć panteonu osób, których dokonania czy wkład w budowę Polski byłyby powszechnie znane, niepodważalne i uznawane przez zdecydowaną większość obywateli. Nie zrobili tego komuniści, nie zrobili tego rządzący Polską po 1989 roku. Chociaż można ze smutkiem powiedzieć, że polityka historyczna prowadzona w PRL do dziś zbiera plony. Dzisiejszy student dziennikarstwa – takie jest moje doświadczenie – wie więcej, choć jest to wiedza wielce powierzchowna, daleko niepełna i często fałszywa – o Władysławie Gomułce, Wojciechu Jaruzelskim, Edwardzie Gierku niż o Kazimierzu Pużaku, Adamie Ciołkoszu czy nawet Jacku Kuroniu i Karolu Modzelewskim. O Żołnierzach Wyklętych nie wie prawie nic. A warszawscy powstańcy kołatają do wszystkich możliwych drzwi, by zdobyć fundusze na funkcjonowanie przychodni zdrowia czy punktu porad prawnych. W trudnej sytuacji jest też wielu działaczy antykomunistycznej opozycji – ciągle nie mogą doczekać się systemowego materialnego zadośćuczynienia za ich walkę o wolną Polskę, co jest niesprawiedliwe i poniżające, zwłaszcza w porównaniu z sytuacją partyjnych i bezpieczniackich emerytów.

Od kilku lat można obserwować poprawę – prowadzonej najczęściej poza programem szkolnym – edukacji historycznej i – bez wątplenia tym wywołane – wzmożone zainteresowa-



Fot. INAC

▶ Weteran Powstania Styczniowego Mamert Wandali w rozmowie z harcerzem, lata trzydzieste XX wieku

nie historią w różnych grupach społecznych. Do społecznej świadomości trafiają ludzie dotąd w niej nieobecni. Muzeum Powstania Warszawskiego przyciąga tłumy młodzieży, nie tylko 1 sierpnia. Popularnością cieszą się magazyny i portale historyczne. Rajdy i historyczne rekonstrukcje ściągają dziesiątki entuzjastów. To jest zapewne ta część społeczeństwa, która poprawnie odpowiada na pytania w badaniach.

Trudno jest porównywać społeczeństwo polskie z 1918 roku z tym po 1989 i dzisiejszym. Czerwiec 1989 roku nie stał się listopadem 1918 roku. I już się nie stanie, ten czas został stracony. Nikt też dziś nie zajmie w hierarchii społecznego prestiżu miejsca po-

wstańców styczniowych z lat II RP, bo inne są warunki, inna chociażby jest siła kultury masowej, jej globalizacja. Tym bardziej jest to niemożliwe, że społeczna pamięć jest częścią politycznej rywalizacji. Bez osiągnięcia konsensusu na tym poziomie ustalenie listy postaci nietykalnych i wpisanie jej w szkolną edukację będzie blokowane, tak jak to się działo z uchwałą o Roku Powstania Styczniowego. A grupa, dla której data wybuchu Powstania Warszawskiego to zamulający pamięć szczegół, zyskiwać będzie nowych członków. Z wielką szkodą dla wszystkich. ❀

Krzysztof Gottesman – dziennikarz i publicysta, pracownik Wydziału Komunikacji Społecznej IPN